Łódź, 13/VIII 1900 r.

№ 184.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 31 lipca (13 sierpnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Hipolita M.
Wtor. Św. Euzebiusza K.
Śr. **Wniebowzięcie N. M. P.**
Czw. Św. Rocha W.
Piąt. Św. Mirona M.
Sob. Św. Firmina B. W.
Niedz. Św. Jacka W.

Wschód: g. 4 m. 39.
Zachód: g. 7 m. 30.
Dług. dnia: g. 14 m. 51.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy.
ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dobrowój.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. Początek o godzinie 8½-ej wieczorem.

Boerzy*).

I.

Od października walczą z potężną Anglią dwie republiki najmniejsze na świecie ze względu na liczbę mieszkańców. Nikt nie przypuszczał, by wojna ta trwała tak długo. Miała to być przejażdżka wojskowa sir Redversa Bullera, której celem było złożenie jednej więcej palmy zwycięstwa u stóp wielkobrytańskiej idei.

Anglia chciała wojny naprzód dla pomszczenia Majuby, a potem dla zaniesienia do Transvaalu i Oranii swoich wolności, swoich praw i postępów ekonomicznych. Wszczynano wojnę z boerami rzekomo dla ich własnego dobra. Jak ongi pokój rzymski miał stać się przymusowem dobrodziejstwem dla barbarzyńskich gallów, tak teraz chciano narzucić republikom południowo-afrykańskim pokój brytański. Cel uświęca środki. Nie pytano się, czy sprawiedliwą jest rzeczą rabować dwom państwom niezależność, narzucać ludziom dary, których oni nie pragną. Bezprawie było to tylko środkiem, celem miało być dobro ludzkości.

Europę i Anglię spotkała wielka niespodzianka. Do dawnej porażki angielskiej pod Majubą przyłączyły się w ciągu 6 miesięcy imiona klęsk pod Nicholson's Neck, Modder River, Maggersfontein, Stormberg, Coleuso, Spion's Kop, Vaal Krantz, Sannah's Post. W Paardebergu ustąpili boerzy pod niewstrzymanym naciskiem siedmiokrotnej liczby nieprzyjaciół. Transvaal i Orania liczą 450,000 mieszkańców, wliczywszy w to kobiety, dzieci i starców bliskich grobu. Armia, którą Anglia wysłała przeciw nim, dochodzi prawie połowy tej liczby: 210,000 ludzi. Proporcyonalnie jestto, jak gdyby Niemcy dla zwycięženia Francyi, wyprowadziły do boju 15,000,000 żołnierza. Dwie republiki afrykańskie okazały energię obrończą, jakiej nie było przykładu w historyi.

Z drugiej jednak strony nasuwa się pytanie, dlaczego boerzy nie umieli zająć ani Ladysmith'u, ani Kimberley, ani Mafeking'u?; dlaczego nie umieli nigdy wyzyskać dobrodziejstw zwycięstwa? Przyczyna tego stanie się jasną, gdy dowiemy się, kim jest ów boer, jakie są jego zwyczaje, pojęcia moralne, patryotyczne, polityczne i religijne.

*

Ziemia Transwaalska jest przeważnie piaszczystą. Pod cienką warstwą ziemi sterczy granit i gnajs. Deszcze są niezmiernie rzadkie, rośliny grubolistne ciągną wilgoć z powietrza.

Buszmeni umieją sobie w braku wody radzić. Wbijają w ziemię rurę, zakończoną gąbką, wciągają wodę, która się zbiera i napełniają nią bukłaki. Beczuani poją woły co 3 dni. Niektóre gatunki antylop nie pijają wody nigdy — wystarcza im wilgoć miesząca się w liściach tamtejszych roślin. Ale w najżyźniejszych okolicach Oranii i Transwaalu jest z początkiem upałów pora gwałtownych, obfitych deszczów. Pokazują się wówczas kwiaty, ziemia pstrzy się od purpury, błękitu i zieleni. Trwa to tylko kilka dni.

Gdy się patrzymy na kartę południowej Afryki, zadziwia nas znaczna liczba nazw, zakończonych na fontein, jak: Wonderfontein, Spijtfontein, Driefontein etc. Jestto skutkiem rzadkości wody; gdzie tylko się ona pokaże, powstaje tam osada ludzka.

Rodziny żyją odosobnione. Zmusza do tego ziemia i klimat.

Każda rodzina potrzebuje do wyżywienia się tem więcej ziemi, im mniej jest tam wilgoci i wody. A więc natura przeznaczyła rodzinom to życie samotne, do którego, jak to później zobaczymy, zastosowała się religia.

Ziemia, zajęta przez boerów, podzieloną została pierwotnie na 6,000 posiadłości po 2,500 hektarów. Miernik na koniu pędził cwałem przed siebie przez godzinę, potem prostopadle przez drugą i w ten sposób rysował kwadrat, odgraniczając go na czterech rogach olbrzymimi głazami.

Fermy natomiast są małe, otoczone akacyą, mimozą, lub na pół dzikiemi wiśniami.

Właściciele hodują po kilka tysięcy owiec i kóz, setki wołów i świń, a złoto gromadzą skrzętnie w kufrze, umieszczonem pod łóżkiem głowy rodziny. Jednak podstawą majątku są zawsze dla nich stada napół dzikiego bydła.

Jestto żywa moneta. Boer sprzedaje woły, kiedy potrzebuje pieniędzy i chociaż jego stada stanowią wielki zapas mięsa, zabija dla siebie dość rzadko. Suszy mięso na słońcu dla robienia „biltongu", stanowiącego świetny zapas na polowania i wojnę. Są w Transwaalu wielkie obszary, gdzie uprawa ziemi z powodu suszy jest niemożliwa. Gdzieindziej uprawia się tylko tyle, ile potrzeba do wyżywienia rodziny. Jest to jeden z zarzutów angielskich: nie wyzyskali należycie ziemi, którą zajęli. Zważyć tu jednak należy trudności, jakie przełamać musieli boerzy i ciągłe walki z tubylcami, wspomaganymi przez Anglię. W ostatnich czasach postęp wzrasta bardzo szybko; dziś uprawa ziemi odbywa się przy pomocy maszyn rolniczych, amerykańskich najnowszych systemów.

Wejdźmy do fermy. Gospodarz przyjmie gościa ochoczo, jeśli nie jest anglikiem i jeżeli przybywa konno. Ten ostatni warunek jest konieczny, bo ludzi, przybywających pieszo, uważają fermerzy za złodziei, zbójów, uprowadzicieli, kłamców.

Podróżnika Fariniego przyjmował raz stary boer, który właśnie wydawał za mąż swoją córkę. Gdy gość zapewnił, że nie jest anglikiem, ojciec zaręczonej spytał się, czy nie widział kiedy królowej Wiktoryi—bo, według geografii boerów, dla dostania się do Afryki, trzeba koniecznie przejechać przez Anglię.

— Ilu ma żołnierzy?—spytał, a potem:—Ile ma pokoi w swoim domu?

Farini odpowiedział, że nie wie dokładnie, że królowa ma wiele pałaców, a w każdym, co najmniej sto pokoi. Cyfra ta zdziwiła starego boera. Myślał, że cudzoziemiec nadużywa jego łatwowierności.

— Ile ma wołów?—pytał dalej.

— Nie wiem—odparł Farini—może pięćdziesiąt... sześćdziesiąt...

Wtedy boer powiódł naokoło okiem po członkach rodziny i rzekł:

— Widzicie, jak z nas, dzielnych boerów, wszyscy chcą żartować. Królowa nie może mieć tyle pokoi, a tak mało wołów. Przecież do zrobienia podłóg do tylu pokoi nie wystarczyłoby jej nawozu.

Zaznaczyć należy, że w całej południowej Afryce robią podłogi z nawozu, ubitego z gliną.

Największą część narzędzi gospodarskich wyrabia sam boer w swojej fermie. Wóz ciągniony przez woły jest dziełem jego rąk: niezgrabny, ciężki, zbudowany jednak z ogromną starannością. Wołom nadają imiona od ich maści; najniedołężniejszy nosi zazwyczaj imię Inglishman (anglik).

Dom mieszkalny jest obszerny, ale ciemny, z wielkim pokojem na przedzie i przylegającemi izdebkami.

*) Niedawno temu wyszła w „Revue de Paris" praca p. P. Mille p. t. „Les boers — essai de psychologie sociale". Znakomita znajomość rzeczy, jakoteż trafność poglądów, zniewalają nas do zaznajomienia czytelników z treścią tej rozprawy.

ZYGZAKI.

Oddawna już wśród pewnego grona członków chrześciańskiego Tow. dobroczynności powstała myśl poruszenia sprawy reorganizacyi dotyczasowego sposobu gromadzenia funduszów, gdyż obecnie praktykowany sposób nie odpowiada pod żadnym względem w duchu prawdziwie chrześciańskim pojętej filantropii publicznej. Wiadomo dobrze, że dotychczas główne źródło dochodów Tow. dobroczynności stanowią wpływy z balów, widowisk, koncertów, zabaw itp., niezależnie od stale opłacanych składek członkow-

skich. Skutkiem tego członkowie Tow. dobroczynności, składając większe lub mniejsze kwoty na cele dobroczynne, zmuszeni przez rok cały trzymać ręce w kieszeni. Niema bowiem miesiąca, aby członkom Tow. dobroczynności nie składano wizyty z listą ofiar lub zaproszenia wraz z biletem na organizującą się zabawę na rzecz instytucyi, pod egidą Tow. dobroczynności pozostającej. Niejednemu też z członków wydaje się przykrem powtarzające się ustawicznie kwestowanie i niejeden czuje się nieznośnie skrępowanym, nie wiedząc częstokroć, czy wypada mu ofiarować taką lub inną sumę na cel dobroczynny.

Wielu członkom dziwnem się wydaje, dlaczego chrześciańskie Tow. dobroczynności gwoli pozyskania funduszów ucieka się do sposobu nie licującego z powagą instytucyi, której hasłem „Miłosierdzie". Są oni zdania, iż organizowanie pod protektoratem Tow. dobroczynności balów, bazarów, zarówno jak i wszelkiego rodzaju innych zabaw, nie odpowiada wcale idei miłosierdzia chrześciańskiego, nakazującego, aby nie wiedziała lewica, co czyni prawica.

Za wysoce niewłaściwe w samej rzeczy uważać należy tańcowanie na rzecz biedy, urządzanie balów publicznych pod hasłem „Res sacra miser", na które zbierają się sfery towarzyskie zazwyczaj nie tyle dla zadokumentowania dobrych chęci przyjścia z pomocą instytucyi, ile dla dogodzenia własnemu interesowi lub przyjemności.

Miłosierdzie wolne być powinno od wszelkiej frymarki. Kto żądny jest zabaw i rozrywek, ten powinien ich szukać w odpowiednich stowarzyszeniach. Instytucya zaś filantropijna powinna znaleść możliwie jaknajszersze poparcie swych zadań i celów bez wyrachowań osobistych.

Dla tego też wzmiankowane grono jest zdania, iż wielu członków, niezależnie od stałej rocznej składki, chętnieby przeznaczyło stosunkowo większe kwoty, gdyby mogło uwolnić się od otrzymywania biletów na zabawy i koncerty, a tem samem przyczynić się do wprowadzenia miejscowej dobroczynności publicznej na racyonalne tory.

I tak np., gdyby zamożniejsi członkowie, a takich znalešćby się powinno conajmniej 300, ofiarowali chociażby po 100 rb. rocznie, Towarzystwo dobroczynności zyskałoby 30,000 rb. rocznie.

Nie wątpimy, iż ze względu na ważność sprawy zarząd Towarz., zajmie się rozpatrzeniem tej sprawy i wskazaniem sposobu jej urzeczywistnienia. Jest to tembardziej konieczne, iż liczba instytucyj, uciekających się do potępianego przez nas sposobu gromadzenia funduszów, z rokiem każdym się zwiększa i przez to samo możliwość powodzenia przedsięwzięć Tow., obliczonych na pomyślne wyniki kasowe w tym samym stosunku zmniejszać się musi, skutkiem czego Tow. prędzej czy później na drogę przez nas wskazaną wejść będzie musiało. Lepiej tedy wcześniej zacząć pracować w tym kierunku, aby losy Tow. i jego instytucyi uwolnić od przypadkowych, coraz mniej pewnych dochodów.

*

Z powodu skazania przez zarząd Buska na wygnanie kilku pism, które umieściły opis nieporządków w pomienionym zakładzie, „Kuryer Polski" uczynił następującą słuszną uwagę:

„Jesteśmy pewni, iż żaden z dzienników nie ma zamiaru ukrywać tego, co jest złem w zakładzie w Busku i dla tego proponujemy, by zarząd tych wód usunął zawczasu wszystkie pisma drukowane. Jest to najpewniejszy sposób oszczędzenia sobie nieprzyjemności i pracy około naprawienia złego, wytykanego przez korespondentów."

*

(Sł.) Pastor Neumann na łamach „Kreuz-Zeitung" komentuje mowę cesarza Wilhelma i mówiąc o ustępie, w którym cesarz wygłosił zdanie: „Nie bierzcie jeńców," twierdzi, że postępowanie takie jest konieczne. „Nasza armia w Chinach nie jest wstanie trzymać w niewoli większą ilość nieprzyjaciół. Cóż mamy robić, jeżeli pięćdziesięciotysięczny korpus chiński odda się nam w niewolę? Będziemy musieli strzedz i karmić tych naszych żółtych braci, przez co sami staniemy się niezdolnymi do walki. Oddział ekspedycyjny w kraju barbarzyńskim nie może brać na siebie obowiązku utrzymywania jeńców."

KRONIKA.

Kompania do Częstochowy z kościoła św. Krzyża wyruszy o godzinie 7 rano d. 20 b. m. po uroczystej Mszy św., w czasie której grać będzie na instrumentach dętych orkiestra złożona z 10 osób. Do Chojen będzie odprowadzona przez wszystkie bractwa, zkąd po krótkim odpoczynku podąży do Rżgowa na obiad, o godz. $2^1/_2$ przybędzie do Tuszyna, zkąd po odpoczynku podąży na nocleg do Serocka, dnia 21 o godz. 5 rano po mszy św., odprawionej przez ks. Malinowskiego, który będzie przewodniczył kompanii, wyruszy do Piotrkowa, zkąd po krótkim odpoczynku podąży do Rozprzy na obiad, następnie na nocleg do Gorzkowic, z Gorzkowic 22 b. m. o godz. 5 rano do kaplicy św. Leonarda, gdzie ks. Malinowski na intencyę kompanii odprawi uroczystą mszę św., w sąsiednim lasku będzie odpoczynek na obiad, na nocleg zaś przybędzie kompania do Gidel, dnia 23 b. m. o godz. 5 rano po mszy św. podąży do św. Anny w Przyrowie i tamże zostanie na obiad, zkąd do Mstowa przybędzie na nocleg. Dnia 24 b. m., po krótkim odpoczynku na Przeprośnej Górce, z muzyką, która kompanii towarzyszyć będzie, wejdzie do Częstochowy o godz. 5 po południu.

Kompanii również towarzyszyć będzie wraz z felczerem wóz w rodzaju pogotowia ratunkowego z apteką, zawierającą rozmaite środki lekarskie.

W Częstochowie kompania zabawi przez sobotę i niedzielę, a w poniedziałek dnia 27 b. m. po mszy św. wyruszy w powrotną drogę, odprawiając noclegi w Brzeźnicy i Bełchatowie. Do Łodzi przybędzie w czwartek d. 30 b. m. po południu.

Kompania, która miała wyjść do Częstochowy w sobotę, wyjdzie dopiero 3 września.

Kuratoryum trzeźwości. Mamy przed sobą sprawozdanie z działalności piotrkowskiego gubernialnego kuratoryum trzeźwości za czas od chwili otwarcia pod koniec 1899 roku. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że komitet gubernialny w ciągu roku sprawozdawczego odbył 12 posiedzeń, na każdem z nich obecnych było średnio 9 członków; na posiedzeniach tych zapadły uchwały w 64 różnorodnych sprawach. Całą gubernię piotrkowską podzielono na 242 obwody kuratoryjne, a mianowicie: w Łodzi — 38 obwodów, pow. łódzkim—33 obwody, będzińskim—22 obwody, brzezińskim—22 obwody, łaskim—23 obwody, noworadomskim—30 obwodów, piotrkowskim—29 obwodów, rawskim—18 obwodów i częstochowskim 27 obwodów. W ogólnej liczbie tych obwodów było miejskich 73, wiejskich 169. Komitet gubernialny, nie mając w ciągu roku 1898 i 1899 danych, dotyczących chociażby przybliżonych rozchodów któregokolwiek z komitetów znajdujących się w jego zawiadywaniu na urządzenie przedsiębiorstwa urzeczywistniającego jego cele, jak również nie rozporządzając żadnemi funduszami, prócz asygnowanych przez skarb jako zapomoga komitetowi, rozdzielał fundusze otrzymane między komitetami proporcyonalnie do liczby ludności każdego z nich, pozostawiając do swego rozporządzenia pewien zapas, dla wzmocnienia, w razie potrzeby, środków któregokolwiek komitetu, przyczem w 1898 r. ograniczył się przekazem na odpowiednie kasy skarbowe pieniędzy na rozchody kancelaryjne i wynagrodzenie referentów biurowych (jeden tylko komitet rawski wydał 700 rb., na rozchody na urządzenie w Rawie

---

98)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 182).

— Więc to ciż sami chłopi, bezrolni, wędrujący ze wsi do miasta? — pytał sam siebie.

Jedni z nich trafili na przyjazne okoliczności i obecnie udają panów, drudzy zamiast poprawy losu, trafili z deszczu pod rynnę. Do tych ostatnich należeli szewcy, pracujący w oknie suteryny jednego z domów, praczki zmęczone i mizerne, stojące przy baliach niedaleko okien, przez które buchała para z gorącym mydlin — i ci dwaj malarze pokojowi, w fartuchach, zawalani farbą, których minął na chodniku, chudzi, zmęczeni, nieśli wiadro z farbą i postawiwszy je na ziemi, łajali się wzajemnie.

Dalej spotykał po drodze poczerniałych i brudnych furmanów, oberwanych i opuchłych żebraków i żebraczki z dziećmi, proszące o jałmużnę na rogach ulic. Podobne twarze widać było przez okna garkuchni, a pomiędzy tymi przygodnymi gośćmi z poczerwieniałem licem, przesuwała się służba w białych fartuchach, a na ulicę dochodził gwar zmieszanych głosów i pijane hulaszcze pieśni.

— Po co oni tu przyszli? — pytał Niechludow, wdychając razem z pyłem ulicznym przykry skwar i swąd starego masła i przykrą woń świeżej farby.

Na nierównym bruku wozy ładowne starem żelastwem huczały tak niemiłosiernie, że aż dzwoniło w uszach i przewracało się w głowie. Chcąc wyminąć przykry hałas, przyśpieszył kroku, wtem usłyszał wymówione swoje nazwisko. Zatrzymał się i ujrzał przed sobą w peroletce, zaprzężonej dzielnym rysakiem, wojskowego, z podkręconemi do góry wąsami, z twarzą pełną i świecącą, który w uśmiechu okazywał niezwykle białe zęby.

— Niechludow — czy mnie wzrok nie myli? Niechludow patrzył zadowolony.

— Szenböck! — zawołał radośnie. — Ale zaraz pomiarkował, że nie było z czego się cieszyć. Był to ten sam Szenböck, co wstąpił po niego do ciotek, jadąc na wojnę. Niechludow nie widział go od tej pory, ale słyszał, że pomimo ogromnych długów, dziwnym sposobem żył ciągle w kółku bogatych ludzi. Miał i obecnie tęgą i wesołą minę.

— No, jakież to szczęście, żem cię złapał. Nikogo niema w mieście. Postarzałeś, kochanku,— rzekł, wysiadając z dorożki. — Poznałem cię tylko po chodzie. Pójdziemy razem na obiad. Gdzież tu u was można zjeść jako tako?

— Nie wiem, czy czas znajdę, — rzekł Niechludow, myśląc tylko o tem, jakby się uwolnić od kolegi, nie obraziwszy go. — Cóż cię tu sprowadziło?

— Interesy, mój drogi, interesy opieki dotyczące. Jestem opiekunem. Prowadzę interesy Siemianowa, wiesz, magnat. Rozrzedzenie mózgu, a ziemi 54 tysiące dziesięcin, — rzekł z miną tryumfującą, jakby sam był dziedzicem tych olbrzymich włości. — Interesy zagmatwane. Ziemię dzierżawili chłopi. Nic nie płacili. Zaległości zebrało się 80 tysięcy. Zmieniłem wszystko w ciągu roku, dałem opiece 70% więcej dochodu. No, cóż? Chwacko! — przemówił z przechwałką.

Niechludow zrozumiał obecnie, jakiem jest źródło dochodu Schenböcka.

— Jakby się od niego uwolnić? — myślał, patrząc na wypasłą, świecącą twarz, sterczące, wypomadowane wąsy i słuchając gadaniny o dochodach, procentach i dobrej restauracyi.

— Więc gdzie pójdziemy na obiad?

— Nie mam dziś chwili czasu, — rzekł Niechludow, patrząc na zegarek.

— Więc słuchaj. Wieczorem wyścigi. Będziesz?

— Nie, nie będę.

— Przyjedź. Swoich koni nie mam, ale trzymam za Grzesiem. Pamiętasz. Konie dobre. Przyjeżdżaj, pójdziemy razem na kolacyę.

— Nie jadam kolacyj, — rzucił Niechludow, uśmiechając się.

— Cóż znowu? Gdzie idziesz teraz? Podwiozę cię.

— Do adwokata. Zaraz na rogu mieszka.

— A wiem. Coś tam masz jakiegoś w więzieniu. Mówili mi Korczaginowie, — rzekł, śmiejąc się Szenböck. — Wyjechali już. Co takiego? Opowiedz.

— Tak jest, rzeczywiście. Ale gdzież opowiadać na ulicy.

— Wiem, wiem. Zawsze byłeś dziwakiem. Więc słowo—przyjedziesz na wyścigi?

— Nie mogę... i nie mogę i nie mam ochoty... Nie gniewaj się na mnie, mój kochany.

(d. c. n.)

herbaciarni ludowej), skutkiem czego z wyznaczonego przez skarb w r. 1898 piotrkowskiemu gubernialnemu kuratoryum trzeźwości zapomogi rb. 24,449 kop. 79, pozostało jako oszczędność w komitecie gubernialnym rb. 21,651 kop. 3, a w komitetach powiatowych rb. 445 kop. 51.

W r. 1899 cała wyznaczona przez skarb suma zapomogowa rb. 38,150 w części była przesłana do odnośnych kas do rozporządzenia powiatowych i miejskich komitetów, w części zaś bezpośrednio asygnowana niektórym z nich z pozostałego remanentu z r. 1898. Lecz w r. 1899 nie wszystkie wyasygnowane sumy zostały wydane przez komitety w całości; niektóre komitety pozostałości niewydanych pieniędzy zażądały z kas i zamieniły na papiery procentowe lub też wniosły do kas oszczędnościowych, celem pozyskania procentów, inne zaś komitety pozostawiły sumy w kasach skarbowych.

Ponieważ nie wydano rozporządzeń o obróceniu pozostałych sum niewydanych na specyalne cele komitetów, przeto po zamknięciu okresu budżetu 1898 i 1899 r., sumy te pozostały w kasach skarbowych.

W ciągu roku 1898 asygnowano na 10 komitetów rb. 24,549 kop. 79, w roku zaś 1899 asygnowano na tenże cel rb. 38,150. Z sum tych wydatkowano w r. 1898 rb. 2,453 kop. 25; w r. 1899—rb. 29,991 kop. 42. W kasach oszczędnościowych w r. 1899 — pozostawało rb. 3,768 kop. 37.

W ciągu roku sprawozdawczego miejskie i powiatowe komitety trzeźwości odbywały posiedzenia od 9 do 21 razy; na każdem posiedzeniu było obecnych od 5 do 11 członków. Liczba członków protektorów w komitetach trzeźwości wynosiła w roku 1899 ogółem 1596, a mianowicie: w będzińskim 162, brzezińskim 129, łaskim 173, łódzkim 283, noworadomskim 234, piotrkowskim 177, rawskim 120, częstochowskim 105, łódzkim miejskim 213

Według stanu i zajęcia w liczbie 1596 członków protektorów znajdowało się 649 na służbie państwowej lub publicznej, 91 księży i pastorów, 49 lekarzy i weterynarzy, 6 felczerów, 14 w służbie wojskowej, 175 nauczycieli, 165 urzędników, 27 sędziów gminnych i ławników, 61 włościan pełniących obowiązki społeczne i 59 różnych innych profesyj.

Kuratorów obwodowych w gub. piotrkowskiej było w roku 1899 ogółem 235, a mianowicie: w powiecie będzińskim 22, brzezińskim 22, łaskim 23, łódzkim 31, noworadomskim 29, piotrkowskim 27, rawskim 18, częstochowskim 27 i w Łodzi 36. Według stanu i zajęcia: 126 na służbie państwowej, 2 księży, 8 lekarzy i weterynarzy, 47 nauczycieli, 27 urzędników, 14 sędziów gminnych, 24 włościan, pełniących obowiązki społeczne i t. d.

W roku sprawozdawczym, a właściwie w drugiej połowie 1899 roku, komitety powiatowe kuratoryum trzeźwości otworzyły 24 herbaciarnie ludowe, a mianowicie: w powiecie będzińskim 6, brzezińskim 4, łaskim 4, łódzkim 3, noworadomskim 4, piotrkowskim 3, rawskim 1, częstochowskim 2. Biblioteki ludowe urządzono tylko przy niektórych herbaciarniach, a mianowicie: w Noworadomsku i Piotrkowie.

Zabawy ludowe w 1899 roku urządzone były tylko przez komitet miejski w Łodzi. Zajmował się nimi specyalny komitet, złożony z pp. Gnoińskiego, Zenżurysta, Chyżyckiego, przy współudziale prezydenta m. Łodzi W. Pieńkowskiego i członków protektorów: budowniczego Chełmickiego i przedsiębiorcy budowlanego Otto Gehliga.

W ciągu roku 1899 osiągnięto z herbaciarni, urządzonych przez komitet, ze sprzedaży herbaty rb. 3,559 kop. 10$^1/_2$, ze sprzedaży innych artykułów rb. 3,937 kop. 79$^1/_2$.

Dochód ogólny w roku sprawozdawczym wynosił 74,447 kop. 88$^1/_2$, rozchód zaś rb. 35,968 kop. 77$^1/_2$, pozostało na rok 1900 rb. 38,479 kop. 1$^1/_2$. W rubryce dochodów główne pozycye zajmują: zapomoga od rządu rb. 55,981 kop. 8, ofiary osób postronnych i instytucyj rb. 528 k. 58, wpływy z herbaciarni i kuchni ludowych rb. 6962 kop. 35, z zabaw ludowych rb. 3,530 kop. 14 i t.d. W rubryce wydatków pierwsze miejsce zajmują: na założenie i utrzymanie wszystkich herbaciarni i kuchni rb. 22,535 kop. 14½, na wydatki administracyjne i wynagrodzenia referentom rb. 5,130 kop. 60, na urządzenie zabaw ludowych, tańców i t. p. rb. 7,325 kop. 26, urządzenie bibliotek i czytelni rb. 293 kop. 86 i t. d.

Zapomniane książki. Dyrektor łódzkiego gimnazyum męskiego podaje do wiadomości, iż w ciągu lat kilku, skutkiem pozostawiania przez uczniów nagromadziła się znaczna ilość podręczników szkolnych, po których odbiór rodzice lub opiekunowie zgłosić się mogą do kancelaryi gimnazyalnej. Nadmienia przytem, że jeśli po odbiór rzeczonych książek nikt się nie zgłosi do września r. b., wówczas administracya gimnazyum prześle je wszystkie do zarządu chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, celem odpowiedniego zużytkowania.

Ruch ludności w ubiegłym tygodniu w parafii św. Krzyża był następujący: Urodzeń było 144, w tem chłopców 78, dziewczyn 66, zmarło dzieci 60, starszych osób 13, razem 73. Ślubów zawarto 18. W parafii Najświętszej Panny Maryi na Starem Mieście: Urodzeń było 87, w tem chłopców 40, dziewczyn 47. Zmarło osób 175, w tem dzieci 155, osób starszych 20, ślubów zawarto 16.

W parafii ewangelickiej św. Trójcy urodzeń było 25, w tem 13 chłopców, 12 dziewczyn, zmarło dzieci 19, osób starszych 4, razem 23, ślubów zawarto 3.

Oblężenie Częstochowy. Obraz „Oblężenie Częstochowy“ pomimo nieprzyjającej pogody, cieszył się wczoraj znacznem powodzeniem, zwiedziło bowiem wystawę około tysiąca osób.

Wyścigi w Rawie. W niedzielę 12 bież. m. o godzinie 9 w. na stacyi Skierniewice odbyło się spotkanie przez rawskich kolarzy z konsulem p. Kaderem na czele, zaproszonych gości towarzystw zaprzyjaźnionych.

O godz. 10 min. 20 rano na 3 wiorście szosy Skierniewicko-Rawskiej rozpoczął się bieg I, dystansowy 20 wiorstowy. Startował wice-prezes W. T. C. p. Fertner. Przestrzeń tę w 41 minut pierwszym przybył p. Blin z Łodzi, zdobywając duży medal złoty, II p. Stello z Łodzi (pseud.) medal złoty mały. III Vadis z Warszawy (pseud.) medal srebrny duży, IV. p. M. Zaborski z Łodzi medal srebrny mały i V. p. Chlebowski z Łodzi med. bronzowy, reszta bez miejsca.

Nastąpił wjazd do Rawy, gdzie w sali Lutni ślicznie kwiatami i insygniami kolarskiemi udekorowanej i przy suto zastawionych stołach podejmowano gości serdecznie. Po ogólnem fotografowaniu się, rozproszyła się drużyna po mieście dla zwiedzenia ruin zamkowych, gmachów pojezuickich, kościołów, parku itp.

O godz. 3 ej popołudniu wymarsz na szosę rawsko tomaszowską do startu na 5 ej wiorście w lesie. Tu urządzono wspaniałe bramy tryumfalne, łuki z żywych kwiatów, nad niemi zaś bicykle naturalnej wielkości z róż, słoneczników i zieleni, przyozdobiono to wszystko mnóstwem chorągiewek z barwami W. T. C. Loże pozajmowały piękne rawianki z rodzinami, zaś na trybunie sędziowskiej zasiadł komitet W. T. C. pp. Fertner, wice-prezes Olszewski, gospodarz Kondracki sekretarz i Szumowic kapitan. Startował kapitan kółka rawskiego W. T. C. p. Józef Ziółkowski. Przy dźwiękach orkiestry wyścigi rozpoczęto.

Bieg II. „Otwarcia“ dystans 2 w. pierwszy przybył do mety p. Vadis, medal srebrny mały drugi p. Chlebowski m. bronzowy.

Bieg III. „Zachęty“ dystans 6 w. dostępny dla jeźdźców nieposiadających jeszcze nagród wyścigowych, nagroda medale: srebrny duży, mały i bronzowy I p. Konarski z Rawy II p. Zaborski, III p. Solski z Warszawy.

Bieg IV „Główny“ dystans 9 w. I p. Blin, medal mały złoty, 2) p. „Vadis“ medal srebrny duży, 3) p. Zaborski medal srebrny mały, 4) p. Chlebowski medal bronzowy.

Bieg V „Prowincyonalny“ dystans 4 w. 1) przejechał przez taśmę p. „Stello“ med. srebrny duży, 2) p. W. Ziółkowski z Łodzi med. srebrny mały, 3) p. Konarski med. bronzowy.

Bieg VI. Dystans 3 w., „nagroda dam“ w postaci szarfy ślicznie haftowanej srebrem, z żetonem pamiątkowym i napisem „od rawianek“, dostępny dla zdobywców dwóch pierwszych nagród w biegach poprzednich, wprowadził w szranki pierwszorzędne siły dzisiejsze i rozegrał się na korzyść p. „Vadis“ którego hucznie oklaskiwano i na rękach noszono.

Bieg VI „Pocieszenia“. Dystans 2 w. dla nieudekorowanych w biegach powyższych. Pierwszy przybył p. W. Mękarski z Rawy, drugi p. Kadecz z Rawy, nagrody medal srebrny mały i bronzowy.

Nagrody-medale ładnie się przedstawiają. W obwodzie napis „Rawa Mazowiecka“ z herbem miasta w pośrodku, na odwrotnej stronie ilość wiorst i data. Sympatyczny również objaw, że wszystkie pierwsze i drugie nagrody we wszystkich poważniejszych biegach zdobyto na maszynach krajowej fabryki Sierpińskiego.

Wyścigi skończono. Na hasło kapitana wyruszono długim sznurem z powrotem do Rawy na kolacyę składkową; przy licznych toastach, w serdecznym nastroju w sympatycznem gronie rawiaków kolarzy szybko czas leciał. O g. 12 w nocy tłumnie ruszono do domu; żegnano gromkiem „Czołem“. Cześć Rawie za kojarzenie w jedną całość, w jedno ognisko serdeczne towarzyszów po kole.

Daj Boże znów tam zawitać.

Lubicz.

Na daleki Wschód. Od kolei Fabryczno-łódzkiej zażądano na drogi syberyjskie dostarczenia brygady służby ruchu (23 osoby), Ochotników więcej niż zapotrzebowano; wyruszą z Łodzi za dni kilka.

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe w porównaniu z szeregiem ostatnich zebrań, odznaczało się wyjątkową ruchliwością i dobrem usposobieniem, pomimo że liczba kupców nie przekraczała kilkunastu. Wyrazem dobrego usposobienia dla walut obcych jest kilka zawartych dziś tranzakcyj, a mianowicie: Czeki na Berlin po 46.30, w żądaniu 46.30; weksle trzymiesięczne na Berlin po 45.82½, w żądaniu 45.82½, oraz czeki na Paryż po 37.72½, w żądaniu 37.72½. Takich notowań oddawna już nie zawierała cedułą giełdowa.

Osobiste. Współpracownik naszego pisma p. Stanisław Łąpiński (Janusz), wyjechał na wieś na parę tygodni.

Długość dnia dzisiaj wynosi 14 godzin 51 minut, ubyło więc go od dnia 20 czerwca, w którym to czasie dzień dobiega do największej długości, 1 godzina i 58 minut.

Z Widzewa. W Widzewie w fabryce Heintzla i Kunitzera skasowano jedną zmianę. Zaznaczyć wypada, że z powodu dużej roboty, rozłożono dzień roboczy na dwie partye, jedna robiła rano, druga popołudniu. Otóż z powodu dużych zapasów towarów—jedną zmianę zaprowadzoną tam od roku, fabryka skasowała...

Bocznemi ulicami. Ze względu, iż ul. Piotrkowską przejeżdża codziennie niezliczona ilość wozów ładowanych ciężarami, które przyczyniają się do ciągłego i szybkiego psucia się bruków, oraz tamują prawidłowy bieg dorożek, pojazdów itp., wydane zostało przez władzę policyjną ponowne rozporządzenie, ażeby wszelkie wozy ładowane kierowane były przez ulice, równolegle idące z Piotrkowską.

Pogotowie ratunkowe w dniu 9, 10 i 11 b. m. było wzywane do 24 wypadków, a mianowicie: 3 złamania kości, 2 stłuczenia, 2 rany tłuczone, 2 krwotoki, 2 ataki nerwowe, 2 zatrucia, 2 osłabienia ogólne, rany — cięta i postrzałowa, oparzenie, śmierć gwałtowna, omdlenie, kurcz żołądka; raz odmówiono pomocy z powodu niewłaściwego wezwania, 2 razy nie zastano poszwankowanych. W powyższych wypadkach po udzieleniu doraźnej pomocy odwieziono 6 do szpitala, 1 na stacyę Pogotowia, innych oddano we właściwe ręce.

Sprzeniewierzenie. W dniu dzisiejszym zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej № 59, kupiec Waserman zawiadomił policyę śledczą, że buchalterowi swemu dał do wyekspedyowania do Warszawy towar na sumę 3,000 rb., buchalter wyekspedyował towar, kwit zaś zabrał ze sobą i uciekł niewiadomo gdzie. Śledztwo w toku.

Pożar. Wczoraj o godzinie 8 minut 30 wieczorem straż ogniowa zawezwana była na ulicę Piotrkowską pod № 53, gdzie w składach pana Leona Prusaka z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, do którego przybyły I-szy II i VI oddziały straży ogniowej i wpół godziny zdołali ugasić. Skład ten ubezpieczony był w St.-Petersburskiem Towarzystwie, ubezpieczeń.

Po pijanemu. Mieszkaniec Radogoszcza Stanisław Banasiuk jechał nocą konno nad brzegiem stawu i zasnął. Podczas snu koń, widocznie dla napicia się, zeszedł do wody i natrafiwszy na głębię, zaczął tonąć. Niebezpieczeństwo otrzeźwiło Banasiuka, który zeskoczył z konia i szczęśliwie dopłynął do brzegu, zwierzę zaś utonęło.

—:—

Z WARSZAWY.

—:—

W tych dniach odjeżdża z Warszawy na daleki Wschód sześć pułków strzelców i dwa dywizyony artyleryi. Wojsko w chwili odjazdu ma być żegnane uroczyście. J. O. dowódca wojskiem okręgu warszawskiego zawiadomił o tem magistrat, proponując, aby miasto wzięło udział w tej uroczystości. Magistrat postanowił z tego powodu urządzić w dniu odjazdu wojska na dworcu kolei terespolskiej przyjęcie pożegnalne dla oficerów i szeregowców. Na gospodarzy będą delegowani z ramienia zarządu miejskiego obywatele miejscy, starsi zgromadzeń rzemieślniczych i urzędnicy miejscy. Ulice, któremi ma przechodzić wojsko, będą ozdobione flagami.

Z KRAJU.

—

Wypadek na kolei. W ubiegły piątek o godzinie 12 m. 50 w nocy na stacyę Pniewo wjeżdżał pociąg towarowy № 336, złożony z 70 wagonów, a jadący z Aleksandrowa do Skierniewic.

Zwrotnica była źle nastawiona i skutkiem tego pociąg wjechał na linię boczną, zapasową, zakończoną t. zw. „kozłem", czyli szynami, wygiętemi w górę, aby wstrzymywały wagony.

Pociąg uderzył o przeszkodę dość silnie; lokomotywa uszkodzona, następny wagon rozbity, sześć dalszych, wypełnionych towarami, przewróciło się na sąsiednią parę szyn, przerywając tem komunikacyę.

Służba pociągowa uległa kontuzyi, sześć osób nieco silniejszej.

Przystąpiono natychmiast do oczyszczenia toru; mimo to przez noc całą i ranek ruch pociągów musiał uledz przerwie.

Z Warszawy wypuszczano wszystkie pociągi na linię bydgoską. Zatrzymywały się one w Skierniewicach. Natomiast z Aleksandrowa przybył do Warszawy pierwszy pociąg kuryerski zamiast o godzinie 7 rano, dopiero o godziny 12 min. 23 w południe.

Listy z Buska.

—

III.

Nic łatwiejszego nad jałowe utyskiwania, nad wyrzucanie bliźnim apatyi i niedołęstwa, i gdyby się to na co zdało, pewniebyśmy już wielkich rzeczy dokonali, gdyż lubimy pozować na pesymistów i cenzorów. Trzeba jeszcze wskazać pewny tryb poprawy, skuteczny a dostępny, bo uniwersalne recepty dawno już straciły kredyt, samemu ręki do czynu szczerze przykładać, wtedy nasze nawoływania mogą mieć wartość.

Smutno patrzeć na ubóstwo Buska, skoro dotyczy ono rdzennie naszej ludności mieszczańskiej, która w ciągu dziejów, jak świadczą badacze historyi wewnętrznej Rzeczypospolitej, wykazywała w poniżeniu i ucisku wielkie zdrowie moralne i ofiarność niepospolitą, tem smutniej, że czuje się tu dotykalnie wyborne warunki rozwoju ekonomicznego w glebie, wnętrzu ziemi, w błogosławionych zdrojach siarczanych, że więc panować tu winien dobrobyt i oświata wzorem Belgii albo Holandyi, a przecież nigdzie w kraju, chyba pod Jasną Górą czasu wielkich odpustów, tylu żebraków nie spotykałem, co w Busku i miastach sąsiednich.

Środek zaradczy na biedę mamy pod ręką, a wypróbowano go przez lat dziesiątki na Zachodzie: nazywa się organizacyą luźnych jednostek w karne ciała zbiorowe, w stowarzyszenia. Skoro ta broń dokonała już cudów w gorszych warunkach i stała się od trzech lat dla nas dostępną, uciec się do niej należy z całym zapałem dobrej woli i z zapasem wytrwałości. Aby mieszczaństwo buskie mogło dokonać napraw i udogodnień, które by mu pomożyły wymykający się zastęp kuracyuszy, potrzebuje nietylko kapitałów, ale jednolitego planu do działania, potrzebuje pracy zbiorowej o stałem kierownictwie. Jedno i drugie dać może stowarzyszenie wkładowo-zaliczkowe. Że zaś nieomal wszystko, co mówią o Busku, mutatis mutandis do każdej mieściny naszej stosować się może, a tych posiadamy setki, przeto czytelnik zrozumie, dlaczego dłużej zatrzymuję go gawędą o marnej osadzie, jakich wiele. W wielkich miastach słyszymy o trudnościach rynku pieniężnego, o defluktuacyach monety, o depresyi giełdowej, spowodowanej wypadkami w Afryce, w Azyi i t. d., co razem wywołuje drożyznę stopy procentowej; tego wszystkiego my w Busku nie rozumiemy, ale wiemy, że jak ciotka pożyczy siostrzeńcowi 500 rb. na 12%, to mu co dnia o dobrodziejstwie przypomina; siostrzeniec stęka, furmani, gospodarzy i w żaden sposób nie może ujść na ciotki dobrodziejstwie, bo mu cały zarobek zabierają procenty. Ileż tedy biorą nie-dobrodziejki ciotki, lecz zwykli lichwiarze? Człowiek zgnębiony lichwą traci energię, bo stopniowo znika mu nadzieja wyzwolenia; z rozpaczy zapija się, staje opryskliwym, nieufnym, traci chęć do pracy, a zmarniawszy materyalnie, upada coraz niżej. Oto znana geneza i nędzy... i zbrodni. Więc pierwszą rzeczą tani kredyt na cele produkcyjne, oparty na wzajemności, zabezpieczony przed złą wolą dłużnika, bo inaczej zniklby szybko pouroдzeniu i szkody jeno narobił.

Stowarzyszeń wkładowo-zaliczkowych mamy kilkadziesiąt w kraju, a wszystkie się udały. Nie mówiąc o kasach tego typu w Warszawie i Łodzi, które odrazu urosły do miary banków, po partykularzach mało co lepszych od Buska, znajdujemy po 6 miesiącach trwania stowarzyszenia kilkudziesięciu członków na liście parę tysięcy rubli kapitału i kilkanaście tysięcy rubli obrotu. Znam kasę, w której udział obowiązkowy uczestnika, wpłacony ratami, oznaczono na rb. 25, najwyższą zaś pożyczkę na rb. 125 i obrót w pierwszem półroczu doszedł na 17,000 rb. przy 90 uczestnikach, a mieścina na ludności chrześciańskiej zaledwie koło 4,000, niechrześcian zaś stowarzyszenie nie przyjmuje.

W sąsiedniej z Buskiem Stopnicy, brudnej osadzie powiatowej i mocno żydowskiej, zawiązano takie samo stowarzyszenie dzięki zabiegom jednego pana z inteligencyi, prawnika, którego nie wymienię, bo z zasady nie podaję nazwisk. Jak prosperuje, nie udało mi się dociec, słyszę atoli, że bardzo pomyślnie. Stowarzyszenie przyjmuje wkłady w charakterze kasy oszczędności, bo same udziały członków nie wystarczyłyby zapotrzebowaniom i zwykle też wkłady dwa razy przenoszą kapitał udziałowy, a podług ustawy ogólnej mogą go przewyższać pięć razy, więc pola do działania nie brak.

W Księstwie Poznańskiem niema dziś mieściny, w której byśmy nie trafili choć jednego stowarzyszenia wkładowo-zaliczkowego, i zazwyczaj znajdziemy dwie, trzy i więcej instytucyj wzajemnych kredytowych różnego typu, formy i przeznaczenia: robocze, przemysłowe, ziemiańskie, rzemieślnicze i t. d. Od tych banków i banczków ludowych aż roi się w Niemczech, we Francyi, w Anglii, wszędzie zresztą, gdzie panuje kultura. Za stowarzyszeniami kredytowemi poszły spożywcze, współdzielcze i wytwórcze, bo są to dzieci jednej matki: solidarności szerokich mas; powstawanie następnych jest kwestyą czasu, a kredytowe są zawsze pierwszą jaskółką. To samo nastąpi, da Bóg, i u nas. Dziś w Księstwie Poznańskiem chyba utracyusz płaci więcej nad 5% w stosunkach zwyczajnych, trwałych, i to zazwyczaj z amortyzacyą, lichwa zaś pozostała jedynie dla marnotrawców, nie wartujących uczciwego kredytu i nie dbających o niego. Zauważono w miarę rozwoju naszych banczków osobliwe zjawisko etnograficzne: ogólna liczba ludności żydowskiej z roku na rok spada, tak że chyba po parę tysięcy głów wynosi. Ponieważ plemię to wzrasta liczebnie dla niższej o wiele śmiertelności prędzej niż ludność chrześciańska, stąd ubytek powodować musi tłumna emigracya, i tak też jest. Główny środek zarobkowania stanowi dla żydów gotowizna, czy to wypożyczana na „grzeczny" procent, czy umieszczana w drobnych przedsiębiorstwach (sklepikach i handelkach), obok których atoli głównem zajęciem pozostają „geszefty" procentowe. Tani a obfity kredyt wzajemny obniża stopę procentową do minimum (tymczasem już „ośm procentów na rok, nie na miesiąc, to żaden interes"), wywołuje seryę drobnych przedsiębiorstw chrześciańskich po osadach i wioskach, skąd tedy podwójna konkurencya.

Stowarzyszenie wkładowo-zaliczkowe stworzyłoby dla mieszczan buskich, prócz kredytu, drugą rzecz niezbędną: organizacyę. W stowarzyszeniu na czoło wysuwają się żywioły najlepsze i wpływu nabywają na resztę, co daje pierwszy warunek jakiegoś ruchu, działania i postępu, jakiegoś życia zbiorowego.

Stowarzyszenie wkładowo-zaliczkowe, podług ustawy, może podejmować się pośrednictwa na rzecz uczestników. Więc wolno będzie mu w Busku utworzyć biuro informacyjne (bez biura), pośredniczące między właścicielami domów w Busku a przyjezdnymi, załatwienie zaś tej sprawy, najpilniejszej i palącej, byłoby hojnem dobrodziejstwem dla obu stron, podnosząc liczbę kuracyuszy o połowę albo i dwójnasób. Każdy mieszczanin, mający izbę do wypuszczenia, zawiadomi biuro, właściwie zarząd stowarzyszenia, i poda cenę. Zarząd sprawdzi stan lokalu i nie odpowiadający celowi odrzuci. Tu ludzie energiczni mają możność zwrócenia uwagi na stan podwórek, schodów i t. p, zarządać utrzymania czystości, ogrodzenia i zadrzewienia miejsc wolnych, założenia trawników i klombów i t. d., bo na te rzeczy bardzo wrażliwy jest kuracyusz.

Nie jeden się skrzywi na takie wymagania, ale im się podda, aż własny interes pouczy go następnie, że upiększenia się opłacają.

Przed rozpoczęciem sezonu kuracyjnego zarząd stowarzyszenia winien ogłosić w pismach, że udziela informacyj listownych co do mieszkań i zamówienia przyjmuje. Gdy kuracyusz zawczasu będzie miał możność obliczyć koszt pobytu, zapewnić sobie mieszkanie za cenę stałą—przybędzie tu nie jeden, którego dziś perspektywa niepewności odstrasza. Obecnie jesteś, nadto, na łasce dorożkarza: zawozi cię, gdzie mu nakazuje zysk własny, a gospodarz probuje wyżyłować i najczęściej z powodzeniem. Za ten sam pokój, lub taki sam, jeden płaci 12 rb., drugi 30 albo 40 rb., gdyż gdzie nie ma racyonalnej organizacyi, tam rozrasta się spekulacya i zdzierstwo, tymczasem trwała korzyść zapewnia tylko zdrowa ekonomia, oparta na sumieniu i równej korzyści obu stron. To samo należy zrobić względem dorożek i pojazdów, aby gość mógł listownie zamówić w zarządzie towarzystwa za stałą cenę i na oznaczoną godzinę konie na stacyę kolei, do Kielc lub Jędrzejowa.

System taki opłaciłby się sowicie, napędzając mieszczanom groszy i uprzystępniając mniej zasobnym, a takich jest większość, korzystanie z kuracyi zdrojowej, co właśnie trzeba uważać za postulat dobra publicznego.

A. B.

Z RÓŻNYCH STRON.

Pielgrzymka do Rzymu. W Krakowie przygotowuje się nowa pielgrzymka z Galicyi do Rzymu na rok jubileuszowy. Program jej już został ogłoszony. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa 12 września o godzinie 10 rano z dworca kolei północnej, poprzedzona nabożeństwem, które w tymże dniu odbędzie się o godzinie 7 rano w kościele Braci Mniejszych (oo. Reformatów). Przyjazd do Rzymu nastąpi dnia 17 września o godzinie 8 m. 25 w., gdzie pielgrzymi otrzymają wikt i mieszkanie przez dni 10.

Wyjazd z Rzymu 27 września o godzinie 10 wieczór przez Florencyę, Alestrę (Wenecyę), Pontebbę, Wiedeń do Krakowa.

Bilet III klasy z noclegami w drodze, a mieszkaniem i życiem przez dni 10 w Rzymie kosztuje 56 rb., II klasy—96 rb. Bilet ważny jest na 45 dni.

Pielgrzymkę tę prowadzą: ks. Zygmunt Janicki z Krakowa (ul. Reformacka, 4) i ks. Stefan Podworski z Alwernii w Galicyi. Do nich też zgłaszać się powinni wszyscy pielgrzymi.

Budowa schroniska przy Morskiem Oku. Z Zakopanego piszą do „Czasu:" Wykonując uchwałę wiecu członków Towarzystwa tatrzańskiego, odbytego dnia 3 b. m. w Zakopanem, postanawiającą przedewszystkiem budowę należytego schroniska przy Morskiem Oku, zebrał się wydział Towarzystwa tatrzańskiego w dniu 7 b. m. na posiedzenie i obradował pod przewodnictwem wiceprezesa prof. d-ra Ponikły przeszło trzy godziny nad tą ważną sprawą.

Wydział wybrał specyalną komisyę, złożoną z pp.: budowniczego Wandalina Beringera, profesora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, Stanisława Horoszkiewicza i adwokata w Krakowie dr. Koya. Zadaniem komisyi będzie roz-

patrzenie sprawy budowy ze strony architektonicznej, prawnej i finansowej i ułożenie programu, mającego na celu wybudowanie przy Morskiem Oku hotelu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom czasu, tak, ażeby pomieścić on mógł nie tylko większą liczbę turystów, ale umożliwił zwiedzanie także cudzoziemcom jednego z najpiękniejszych jezior tatrzańskich. Komisya ma spełnić swoje zadanie do jesieni b. r. i opracowany już projekt przedstawić wydziałowi, celem przeprowadzenia obrad i ewentualnego przystąpienia do przygotowawczych około budowy kroków pod względem finansowym i prawnym. Budowa rozpocznie się z chwilą ukończenia znakomitej drogi krajowej, doprowadzonej obecnie do wodospadów Mickiewicza; ukończenie to ma nastąpić w r. 1902.

Slady Andreègo. Jeden z dzienników wychodzących w Sztokholmie donosi, że amerykański generalny konsul otrzymał od pewnego amerykanina, mieszkającego w Cleveland, wiadomość, że znalazł dnia 13 czerwca pod 147° 35' szerokości i 43° 27' długości geograficznej pismo w języku niemieckim, podpisane przez Andreégo, a datowane z dnia 2 czerwca 1900 r. Pismo to donosi, że Andreé żyje, ale że wskutek bardzo smutnego położenia potrzebuje jak najszybszej pomocy. Dziennik dodaje do tej wiadomości, że przedsięwzięto środki do przywiezienia tego pisma. Inne tutejsze dzienniki podają to pismo bez komentarzy. Amerykański konsul generalny nie zaprzeczył dotąd tej wiadomości.

Z Krakowa. Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu lipca 100 osób za biletami wstępu po 40 helerów, 20 osób za biletami wstępu po 1 koronie, a nadto 52 osoby w dniach i godzinach nieurzędowych za osobną opłatą w „księdze darów“ w łącznej kwocie 130 koron. Ogółem zwiedziło Dom 172 osób, zaś do kasy towarzystwa wpłynęło 190 koron.

W kwestyi zwiedzenia Domu wprowadzono pożądaną nowość. Ponieważ komitet Domu uchwalił, że Dom Matejki można zwiedzać jedynie w obecności kustosza, p. Szukiewicza, kustosz zaś nie zawsze może być obecny w dniach i godzinach nieurzędowych, przeto zaprowadzono dla przejezdnych to udogodnienie, że obecność kustosza w dowolnej porze można sobie zapewnić jeżeli na 24 godzin naprzód zawiadomi się o zamiarze zwiedzenia Domu i kartkę z tem zawiadomieniem wrzuci do umieszczonej na ten cel w sieni skrzynki na listy.

Z PRASY POLSKIEJ.

W artykule zatytułowanym „Odwrotna strona medalu“ wygłasza w „Słowie“ p. A. D. nader słuszne poglądy na rzekomą misyę cywilizacyjną Europy na dalekim Wschodzie lub po drugiej stronie równika i zapytuje w czem leży wyższość tej kultury?

„Czy w moralnej i duchowej wyższości, w roznoszeniu pojęć zacnych i sprawiedliwych — czy tylko w umiejętności stawiania lepszych budynków, szos, dróg żelaznych, telegrafów, w fabrykowaniu różnych gatunków perkali, sukna, butów i kapeluszy? Roznosili i przynosili wyższą kulturę między dzikie plemiona przezacni misyonarze chrześciańscy, którzy się poświęcili z najwyższem siebie samych zaparciem, by uczyć świętych prawd ewangelii, byle wszczepiać najszczytniejsze idee chrystyanizmu wśród pogan nieoświeconych.

Ci święci ludzie nieśli istotnie wyższą kulturę; oni miłością, dobrocią, słodyczą swej duszy podbijali drogą pokojową miliony serc i miliony i miliony dusz. Ich zabory pokojowe mogły niecić miłość, uznanie i wdzięczność.

Ale ta droga, jaką do swych zaborów wybierała polityka europejska, budziła i budzić musiała wszędzie tylko nienawiść, pragnienie pomsty, rozpaczliwe wysiłki samoobrony przeciw gwałtom. Historya walk eksterminacyjnych we wszystkich częściach świata toczonych od lat kilkuset, z plemionami tępionemi i broniącemi się, — aż nadto poświadcza, jak nieuczciwe było powoływanie się na prawo wyższej kultury, jak sprzeczne samo w sobie było działanie w imię prawa i cywilizacyi. Chcąc jakoby szerzyć prawo i cywilizacyę, używano bezprawia i dzikości!“

Dzięki takiej to misyi cywilizacyjnej doszła dziś Europa do ciężkiej i niewiadomo kiedy ukończyć się mogącej walki z Chinami, słusznie też w zakończeniu swego artykułu zwraca się do niej p. A. D. ze słowami:

„Musi pomnieć w swej polityce, że prawo nie jest przywilejem dla jednych, ale prawem dla wszystkich; że prawo wyższej kultury nie nadaje prawa deptania słabszych.“

*

Od dłuższego już czasu drukuje „Rola“ szereg artykułów, wykazujących w sposób dobitny i wiarogodny, gdyż stwierdzony całemi szeregami cyfr i nazwisk, wadliwość gospodarki zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Jednym z najbardziej charakterystycznych, najsilniej bijących w oczy szczegółów, jest zamieszczony w № 29 tego pisma wykaz pensyj, pobieranych przez maszynistów. Otóż, wedle owego wykazu, najwyższą, maksymalną płacę stanowi, nie imponująca bynajmniej suma, 1.028 rb. roczuie dla maszynisty I klasy, gdy maszynista IV klasy pobiera zaledwie 483 rb. rocznie. I to ma być dostateczne i zachęcające do gorliwej służby wynagrodzenie pracowników, narażających bezustannie swoje zdrowie i życie, a pracowników takich jest na kolei wiedeńskiej 540. Dodawszy do tego, że z powodu nieobsadzenia 50 etatów maszynistowskich (to także oszczędność!) praca ich spada na pozostałych, zrozumiemy dopiero cały stosunek pracy do płacy.

„Ludziom nieświadomym ruchu parowozowego na kolei wiedeńskiej, liczba 540 osób personelu może zaimponować, lecz nie mnie. . Na kolei wiedeńskiej kursuje dziennie około 150 pociągów, co pochłania odrazu 300 ludzi (palacz i maszynista). A gdzież tu jeszcze praca stacyjna, ustawianie wagonów (wekslowanie)?.. Nadto przecież na dwie godziny przed puszczeniem w ruch lokomotywy obsługa parowozu musi być przy nim, a wreszcie po przybyciu na stacyę krańcową musi odprowadzić parowóz do remizy... A gdzie chorzy?“

I oto od tak wynagradzanych maszynistów, żąda się wykształcenia technicznego, długiej praktyki, żelaznego zdrowia, energii, przytomności umysłu i wielu t. p. zalet i doskonałości. Tłómaczy to w znacznej mierze liczbę katastrof, liczbę zaprawdę przerażającą!

Jeżeli do ostatniej katastrofy, na 5 wiorście, nie da się zastosować przykładu znużenia i wyczerpania maszynisty, za to powodem jej, wedle „Roli“ (№ 31), jest niedbalstwo służby ruchu, zapominającej przestawić zwrotnicę.

„Weksle i sygnały były nastawione dla pociągów № 74 i 17, gdy naraz od strony Włoch jakieś fatum przyniosło dozorcę na drezynie. Pomocnik zawiadowcy pośpieszył nastawić weksel dla drezyny — i w następstwie zapomniał o przełożeniu zwrotnicy na poprzednie, właściwe miejsce. Gdy zwrotniczy Kowalski, dostrzegłszy nadchodzące pociągi, rzucił okiem na szyny, jął wołać na pomocnika zawiadowcy; ten razem z towarzyszami wybiegł przed budkę, straciwszy widocznie wraz z nimi przytomność umysłu! I katastrofa nastąpiła wobec łamiącego ręce zwrotniczego oraz trzech specyalistów od regulowania aparatu.“

Jako komentarz, dodaje „Rola“ uwagę, że niedbalstwo to lub nieuwaga: „da się wytłómaczyć poprostu brakiem czasu i niemożliwością rozerwania się na kawałki, przy czynności tak różnorodnej, jaką pełnią zawiadowcy stacyjni i ich pomocnicy.“

Zachwycające stosunki!

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ pomieszcza poniższy feljeton p. A. Suworina:

„Czyżby to była wojna? Jeszcze obuwia nie zdarto, w którem obradowano na konferencyi haskiej, i już wojna? Nie, to nie wojna. Jakże nie wojna, jeżeli ludzie giną, grzmią armaty, zabierają miasta, a gazety piszą o „terytoryalnem odszkodowaniu.“

Tak, wojna. Wyliczają już bohaterów, a miliony rubli idą jak sieczka. Bo wyobraźmy sobie tylko te olbrzymie odległości, a łatwo pojmiemy, ile może kosztować wysłanie tam jednego żołnierza. Setki rubli...

Czytaliśmy niedawno, że anglicy wydają na utrzymanie swego wojska w Afryce południowej 20 milionów tygodniowo, a niezadługo możemy się dowiedzieć, że i nas jeden tydzień w Chinach kosztować może 20 milionów. Wyobraźmy sobie, że posłowie w swoim czasie opuścili Pekin i otrząsnęli proch z obuwia swego. Jakaż byłaby przyczyna wojny? Ale zapewniają, że o przyczynach niema teraz co mówić, ani zastanawiać się, kto i co wojnę wywołało, rzecz to zbyteczna, a policzyć pieniądze można i potem. Należy działać. A działać, to jakby znaczyło walczyć, zabijać ludzi, trąbić o swej sławie i wywieszać gdziekolwiek swe zdarty swoje sztandary.

Gdy szło o Konstantynopol i Bosfor, to rzecz zupełnie była inna. Zabrać Bosfor, znaczyło to zamknąć morze Czarne, uczynić je rosyjskiem, zmniejszyć wydatki na armię i uzbrojenie, wzmocnić swój wpływ polityczny na półwyspie Bałkańskim i t. d. Tu i wynagrodzenie strat było szybsze i przedstawiało się wyraźniej. Lecz co nam po Chinach i Pekinie? Chiny mówią nam o herbacie, lecz wcale nie o wojnie i choćby wyniki jej mogły być jaknajświetniejsze, nic nam ona nie obiecuje, oprócz kłopotów i wydatków.

Wyrastają jakieś strachy, przez nikogo nie sprawdzone... Posłowie zamordowani, męczeni, gotowani w kotłach, poddawani katuszom; posłowie sami pozabijali swoje żony, nie chcąc pozwolić na ich męczeńską śmierć w rękach rozszalałego zwierzęcego tłumu; cesarza zabito, cesarzową otruto, czy też otruła się sama—cesarz i cesarzowa uciekli, następnie oboje są zdrowi i żywi, nie byli otruci, nie uciekali, lecz siedzą w swoim pałacu i w tajemnicy przed tłumem zaopatrują poselstwa w żywność. Dowodziłoby to, że posłowie żywi są i zdrowi. Lecz temu ostatniemu nikt nie daje wiary. Powiadają: chińczycy postępują chytrze i wiarołomnie, chcąc uśpić czujność europejczyków, a ponieważ ci nic nie przewidzieli i niczego nie uprzedzili, więc teraz niczemu nie wierzą i wszystko widzą w powiększonych rozmiarach. Chiny to kolos. Siły ich ogromne. Posiadają 2 miliony wojska, 150 tysięcy w Pekinie, 200 tysięcy w jego okolicy, 150 tysięcy około Tientsinu.

Ale kto te wojska rachował? Nikt nie rachował, ale tak mówią. Straszniejsze ono, gdy go więcej i sławy więcej, gdy 150 żołnierzy zwycięży 150 tysięcy. A zwycięstwa te odnoszone są przypuszczalnie w takich warunkach. Tientsin zdobyło 8—10,000 żołnierzy. Być może, że chińczyków nie można tam było naliczyć nie tylko 150, ale nawet 25 tysięcy. Ale w tych historyach chińskich wszystko jest tak ciemne, jakby podczas nieprzejrzanej, burzliwej nocy. Dlatego też jedni wołają: „Naprzód,“ drudzy zaś „Poczekajcie, może się wszystko wyjaśni“... Gdyby głos mój cokolwiek znaczył, to powiedziałbym również: „Poczekajcie.“ Przecież i Rosya bynajmniej nie jest wojowniczo usposobiona i wcale wojny nie pragnie. Do wojny wzywa cesarz Wilhelm. Cesarz z pełną gorącej fantazyi i poetycznej obrazowości wymową, niekiedy podniosłą i błyskotliwą, przemawia do wojska zawsze prawie w duchu wojennym. Zabójstwo posła niemieckiego stawia cesarza w wyjątkowem położeniu, mówiąc zatem w danej chwili inaczej, sprzeniewierzyłby się swemu charakterowi.

„Losy obecnych wydarzeń wiążą nas do pewnego stopnia z Niemcami. Na wsi w gub. tulskiej, gdzie przebywałem, dochodziły nas różne wieści. Mówiono nawet, że wojska niemieckie udadzą się do Chin przez Rosyę. Ale ta wspólność interesów sąsiedzkich wkłada na Rosyę obowiązek specyalnej roztropności; my jesteśmy obowiązani—tak mi się zdaje—w przeciwstawieniu do poetycznej mowy niemieckiej trzymać się prozy, postępując wedle przysłowia: „Przymierz dziesięć razy, nim raz odetniesz“. Do poezyi wojny we własnym swoim interesie jesteśmy obowiązani wprowadzić tę poprawkę. Nie powinniśmy zapomnieć, że Chiny są też naszym sąsiadem, jak i Niemcy, a oprócz tego na olbrzymiej przestrzeni granicznej. Ani zawładnąć Chinami, ani uwolnić się od ich sąsiedztwa w żaden sposób nie możemy. Niemcy mogą sztandar swój zatknąć na murach Pekinu, mogą wrazić się w pamięć chińczyków na tysiąc lat, a potem odejść do siebie, mogą nawet skutkiem nadzwyczajnych okoliczności opuścić Kiao-Czau i zająć się na nowo wewnętrznemi swemi sprawami, dostawiać do Chin swoje wyroby morzem i koleją syberyjską, której pomyślnym rozwojem są oni

zainteresowani nie mniej niż my. Ale my nigdzie uciec od Chin nie możemy. My związani jesteśmy z Chinami tak samo, jak z Syberyą, jak z Azyą, a będąc sami w jednej trzeciej części azyatami, musimy utrzymywać z nimi stosunki sąsiedzkie. Jeżeli zaś zmuszeni będziemy trzymać na granicy chińskiej całe hurmy wojska, to nigdy nam na to pieniędzy nie starczy, i jeżeli komu przyniesie to korzyść, to tylko Europie, wobec której ocucimy się jako straż policyjna nad Chinami. Dlatego powinniśmy myśleć w tej chwili, nie zaś potem, i o przyczynach rozruchów chińskich i o ich skutkach. Położenie nasze jest nader trudne, gdyż zmuszeni jesteśmy i działać i zastanawiać się nad każdym swoim krokiem, składając jego następstwa w ręce przyszłości.

„Czytałem w „Nowem Wremieni“ wyjątki, przytoczone z „Pet. Wied.“, gdzie wydarzenia chińskie porównane są do wydarzeń rosyjskich z czasów samozwańców i rokoszy naszych, i gdzie powiedziano, że i w Chinach mogą zjawić się teraz Pożarscy i Mininy. Porównanie to dość trafne, dodałbym tylko do niego co następuje: Polska rzuciła się do Rosyi, straciwszy głowę, po zabiciu samozwańca. z którym razem poległo wielu polaków. Wmieszała się ona do wewnętrznego rokoszu naszego i ustąpiła, nic nie zyskawszy. To zamieszanie się Polski było proroczem. W Chinach jest niewątpliwie rebelia, albo, mówiąc językiem współczesnym, rewolucya, t. j. taki stan, kiedy sam rząd staje się bezsilnym, sam jest, że się tak wyrażę, niewolnikiem tego rokoszu, zmuszonym grać podwójną rolę, troszczyć się i o siebie i o wybawienie posłów. Trzeba wziąć pod uwagę i położenie rządu chińskiego, t. j. dynastyi obecnej. Czy leży w naszym interesie utrzymać ją, czy nie? Sądzę, że tak, gdyż my, równie jak i Chiny, jesteśmy państwem monarchicznem. W czasie rewolucyi francuskiej Europa nie poszła uśmierzać rokosz do Francyi, a wiadomo, jakie były tego skutki. Naturalnie, że nietylko cała Europa, ale jedna Rosya silniejsza jest od Chin, i jeżeliby wypadło nam walczyć z Chinami, to nie powstydziłaby się nas ziemia rosyjska. Lecz Rosya w czasie wojny japońskiej wmieszała się do spraw chińskich i stanęła po stronie Chin. Sądzę, że był to krok bardzo rozumny, wskazany, a jego treści powinniśmy się trzymać i teraz, to jest wierzyć, że Chiny nie są naszym wrogiem.

„— Zmiłujże się pan, czyż przyjaciel bombardowałby Błagowieszczeńsk, lub czy wypowiedziałby wojnę, jak to było w Ajgunie? Dowodzi to, że chińczycy są niewdzięczni i wiarołomni...

„Wszystko to dalekie jest od prawdy. Niech tam sobie Chiny będą dla nas surowo usposobione, ale my nie uważajmy ich za nieprzyjaciół. Jeślibyśmy wszędzie widzieli tylko wrogów, to całe historyczne swoje życie musielibyśmy poświęcić na wojny, strzelanie z armat i zdobywanie wojennej sł wy. Czyż tak dawno usta naszego Cesarza wygłosiły uczucia pokojowe, tak gorąco przyjęte przez całą Rosyę i lepszą część ludzkości? Mają one przyszłość. Należy umieć obchodzić się nawet z wrogami, zwłaszcza wówczas, kiedy oni sami są nieszczęśliwi, sami zbuntowani nietylko przeciw Europie, która bez ceremonii narzuca im swoją kulturę i swoją religię, ale przeciw sobie samym, sami są dla siebie wrogo usposobieni i sami siebie niszczą..

„Zwróćmy uwagę na wymarsz naszych pułków. Żołnierze są spokojni, idą oni spełniać swój obowiązek i gorąco modlą się do Królowej Niebios. Wokoło nich błogosławieństwa, płacz i łzy. Ani wśród nich, ani wśród ich otoczenia nie widać zapału, nie słychać pogróżek, chwalenia się. Niech chroni was Bóg od wszelkich nieszczęść i napaści! Serce Cesarskie w rękach Boga... Bóg kochać każe nawet nieprzyjaciół. Naturalnie, że nietylko kochać nieprzyjaciela, ale być dla niego sprawiedliwym nierównie jest trudniej, niż go nienawidzieć, ale należy pokonywać trudności, choćby dlatego, że najmilszem jest to, co się zdobywa z trudem“.

Ostatnie wiadomości.

Kwirynał i Watykan.

Półurzędowy organ austryacko-węgierskiego ministeryum spraw zagranicznych „Polit. Corresp.“, zażywający wielkiej powagi we wszystkich kancelaryach dyplomatycznych, otrzymał z Watykanu list, który posiada doniosłe znaczenie zarówno dla stosunków międzynarodowych, jak i dla wiernych Kościoła.

W prowincyach dawnego państwa Kościelnego, w których stosunki pomiędzy Kościołem a władzą państwową są szczególnie drażliwe, wydała Stolica Apostolska polecenie, by duchowieństwo nie podejmowało żadnej inicyatywy co do uroczystości żałobnych za zmarłego króla. Jeżeli przecież będzie wezwane do współudziału, nie powinno się odsuwać. Pozatem duchowieństwu pozostawiono swobodę całkowitą, by podejmowało taką inicyatywę, jaką uzna za stosowne w każdym z wypadków poszczególnych. Projekt pewnej grupy katolików medyolańskich, by w Monzy, na miejscu zamachu postawić kaplicę pokutną, Watykan gorąco popiera. Doznaje się wogóle wrażenia, że nad zwłokami szlachetnego monarchy, który padł ofiarą szaleństwa nikczemnej sekty zbrodniarzy, dokonywa się zbliżenie we Włoszech państwa do Kościoła. Istnieje niemal pewność, a przynajmniej nadzieja uzasadniona, że te dobre chęci po obu stronach okażą się trwałemi i że przejście, jakie teraz nawiedziło Włochy, w tym kierunku będzie miało bardzo dodatni skutek. Do walki z zarazą anarchistyczną trzeba sił jaknajwięcej; tak więc Kościół i państwo mają w równej mierze obowiązek niesienia sobie pomocy wzajemnej. Nadzieję zbliżenia się obu władz podsyca opinia, krążąca w kołach wiarogodnych, że król Wiktor Emanuel jest ożywiony jaknajlepszemi chęciami i jaknajwiększą pojednawczością wobec katolicyzmu.

W Chinach.

Zdaje się, że wojska europejskie, amerykańskie i japońskie, które dotąd stały pod Tientsinem, istotnie rozpoczęły pochód ku Pekinowi. Świadczy o tem zajęcie Peiczangu, zdobytego przez wojska z ofiarami dość znacznemi a świeżo zwycięzkie zajęcie Jantsungu.

Mniej pewne do tej chwili jest, co robią europejczycy w Pekinie, gdy bowiem według jednych wersyj posłowie stanowczo oświadczyli, że nie wyruszą, dopóki nie nadejdą pod Pekin wojska sprzymierzone; inna wersya opiewa, że posłowie zgodzili się na opuszczenie, gdy oświadczono im, że będzie im towarzyszyło kilku mandarynów, których oni będą mogli uważać za zakładników i pozbawić ich życia, gdyby im to samo groziło. Ostatnia wiadomość brzmi jednakże bardzo niewiarogodnie.

Ś. P.

IRENKA GRABOWSKA

ukochana córeczka Leona i Aurelii z Hennigów, po długich i ciężkich cierpieniach, powiększyła grono aniołków d. 12 sierpnia, przeżywszy miesięcy $6\frac{1}{2}$.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Widzewskiej (w ogrodzie) na stary cmentarz rzymsko-katolicki nastąpi dnia 14 sierpnia t. j. we wtorek o godz. 3 popoł., na które pozostali w ciężkim bólu rodzice, braciszek zmarłej i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych.

Telegramy.

— —

Petersburg, 13 sierpnia. (Tel. Ag. Tel. R.) Najwyższe Rozkazy: 1) Syberyjskiemu korpusowi armii nadać nazwę I-go syberyjskiego korpusu armii. 3) Utworzyć II-gi syberyjski korpus armii. 3) Sformować zarząd 6-ej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców i 1-ej syberyjskiej brygady piechoty. 4) Jako miejsce formowania wyznaczyć: dla zarządu II-go korpusu Chabarowsk, dla zarządu 6 brygady Chabarowsk, dla zarządu 1 brygady Czitę. Z wojsk, przeznaczonych jako posiłki dla operującego na dalekim Wschodzie I-go i II-go syberyjskiego korpusu armii, utworzyć dwa korpusy: III ci syberyjski korpus armii i morski korpus armii. Jako miejsce formowania wyznaczyć: dla zarządu III-go korpusu Czitę, dla zarządu korpusu morskiego Władywostok, dla zarządu 2 syberyjskiej brygady piechoty Tomsk, dla zarządu 4 syberyjskiej brygady piechoty Omsk. Do składu formowanej w okręgu nadamurskim 6 wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców włączyć: 2, 4 i 6 wschodnio-syberyjskie bataliony liniowe i przekształcić na pułki dwubatalionowe 5) Utworzyć w Rosyi europejskiej 24-ty takiż pułk. Utworzyć w Rosyi europejskiej dla Mikołajewska ned Amurem i wysłać na miejsce przeznaczenia mikołajewski forteczny batalion piechoty.

Bruksela, 12 sierpnia. Li-Hung-Czang oświadczył konsulowi w Szanghaju, że trwały pokój w Chinach wymaga usunięcia wszystkich chrześciańskich misyj i zapewnienia nienaruszalności Chin. W przeciwnym razie musi się Europa przygotować na ustawiczne powstania całego narodu chińskiego.

Szanghaj, 13 sierpnia. Anglicy wysłali nieoczekiwanie 2,500 żołnierzy z Hongkongu do Szanghaju.

Tientsin, 12 sierpnia. W bitwie pod Pejtsan straty japończyków wynosiły 300 poległych i rannych, anglików 24 rannych; pozostałe oddziały strat nie miały. Chińskie straty podobno nieznaczne. Wojska niemieckie, austryackie i włoskie powróciły tu, podczas gdy inne ścigały chińczyków i zajęły 6-go Yangtsun.

Szanghaj, 13 sierpnia. W Tai-ning zamordowano pięciu niemieckich misyonarzy katolickich z misyi biskupa Anzera.

Li Hung-Czang dekretem cesarskim został upoważniony do rozpoczęcia rokowań pokojowych z mocarstwami.

Berlin, 12 sierpnia. Z Tokio z źródła japońskiego donoszą 10 b. m. Według dalszych wiadomości, atak na Yangtun wykonały wojska angielskie, amerykańskie, rosyjskie i francuskie. Oddział japoński działał wspólnie z angielskim na prawym brzegu, nie mógł jednak skutkiem złej drogi pośpieszyć na czas i wziąć udziału w walce. Działa japońskie ostrzeliwały cofającego się nieprzyjaciela.

Londyn, 12 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Kapsztadu, że Ludwik Botha, Krystyan Botha i Krystan Dewet mają pod swymi rozkazami jeszcze od 18,000—20,000 ludzi.

Londyn, 13 sierpnia. Rekonesanse spostrzegły silną armię chińską, oddaloną o 30 mil na południo wschód od Tientsinu. Chińczycy robią przygotowania do ataku na miasto, co prawdopodobnie wywoła potrzebę cofnięcia kolumny, wysłanej na odsiecz Pekinu, gdyż pozostawiona w Tientsinie załoga jest za słabą, aby odeprzeć nieprzyjaciela.

Tabela wygranych

w drugim dniu ciągnienia 176 loteryi klasycznej.

(Tabela nieurzędowa.)

Po rubli 30 wygrały następujące numera: 143 89 259 89 388 424 34 59 67 537 44 610 12 79 722 55 64 70 967 68 1009 69 124 38 77 79 83 89 209 402 15 44 64 545 60 788 806 18 962 76 2102 64 75 84 86 94 223 75 87 317 88 444 66 79 81 83 91 92 95 539 44 79 84 668 80 730 37 47 842 918 22 50 94 3020 32 70 78 81 90 108 42 81 88 213 33 34 55 339 51 92 99 430 521 49 58 95 665 91 722 23 76 811 22 40 935 4064 65 124 30 222 24 358 63 67 76 86 96 481 98 573 87 619 23 907 8 13 40 43 73 5005 107 33 64 218 55 343 70 406 8 547 56 63 605 21 40 79 717 78 849 57 65 923 31 6076 85 88 103 62 285 392 528 604 19 704 22 31 58 92 802 22 62 7007 73 142 289 325 37 402 65 80 507 35 48 68 686 758 62 78 858 68 919 23 47 57 73 98 8006 21 35 59 61 116 61 243 60 88 349 70 85 427 83 86 520 47 630 75 732 64 89 913 31 9000 22 30 83 143 64 257 58 300 3 14 28 31 64 86 414 18 51 98 578 626 38 45 65 77 726 33 35 91 821 25 32 994 10009 29 63 75 111 233 52 368 465 539 667 701 33 41 64 829 50 937 55 11121 257 330 57 435 736 40 59 89 860 937 50 12011 20 43 63 147 386 87 497 502 34 607 18 72 728 78 836 79 88 933 77 86 91 13074 182 206 8 85 316 67 444 45 66 68 524 36 77 83 802 56 70 78 905 43 14018 45 82 95 107 302 24 30 35 53 68 76 422 78 520 42 86 615 749 64 83 94 861 66 906 17 24 75 15104 63 75 83 290 372 89 446 94 555 636 898 917 47 16040 57 112 40 53 239 63 73 82 314 429 42 500 2 49 52 74 87 629 42 68 78 733 42 70 76 804 21 67 84 942 91 17035 172 89 210 22 55 63 83 89 333 78 90 434 48 99 546 618 37 707 8 50 55 79 828 29 33 49 95 937 18019 63 98 109 47 60 80 94 224 61 401 4 91 514 622 34 51 735 874 87 974 19073 85 157 68 349 83 18 28 38 57 608 18 66 95 740 58 78 81 815 88 951 70 20004 214 60 329 59 80 81 445 56 65 525 34 41 42 85 97 623 98 703 41 52 67 71 854 87 88 924 48 93 97 21053 84 95 124 66 248 418 52 76 510 21 60 614 74 782 83 99 812 37 75 91 22083 150 54 73 362 82 428 577 91 623 46 841 43 49 922 27 23096 97 103 25 54 56 85 264 74 82 88 91 371 81 490.

Rb. 10000 № 1055. Rb 4000 № 11805. Rb. 2000 № 815 Rb. 500 № 16834. Rb. 200 № 11762 Rb. 100 №№ 4540 5099 6533 8088 8579 10633 10768 11801 11969 14217 19527 19607 Rb. 50 №№ 1443 2316 3148 3334 3370 3445 3572 4939 5040 5420 7479 7615 8264 10017 11786 13641 13786 13973 14190 14536 16511 17538 17830 19088 20825 21131 21787.

Ś. † P.

RYSZARD LEON WERTH

majster ślusarski fabryki Akc. T-wa I. Heinzel.

Zmarł w sobotę dnia 11 sierpnia b. m. o godzinie 9-ej wieczór, przeżywszy lat 49.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 14 sierpnia we wtorek o godzinie 3-ej popołudniu na cmentarz rzymsko-katolicki stary z domu własnego przy ulicy Konstantynowskiej № 114. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek dnia 16-go sierpnia o godz. 9 z rana w kościele N. Panny Maryi.

Zmarły pracował lat 18 w tejże fabryce, pozostawił wśród nas żal nieutulony i zasłużył sobie ogólną sympatyę i szacunek. Niech mu ziemia lekką będzie!

Współpracownicy.

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Lekcye wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazyum rozpoczęte

Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 12 i od 3 — 6 popołudniu.

W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

Dwóch młodych inżynierów, czterech młodych techników

ze szkoły technicznej Dr. żel. W. W. lub wyższej szkoły rzemieślniczej łódzkiej i

dwóch pracowników kantorowych

potrzeba do fabryki maszyn w Łodzi. Inżynierzy i technicy z praktyką w **pierwszorzędnych** fabrykach maszyn i pracownicy kantorowi z praktyką w poważnych biurach handlowych mają pierwszeństwo.

Szczegółowe oferty z curriculum vitae adresować do kantoru „Kuryera Warszawskiego“ w Łodzi dla K. B. 8. 952—3—1

Szkoła IV klasowa Realna z Pensyonatem

ul. Wschodnia 74.

Zapis uczniów zaczyna się dnia 16 sierpnia od godziny 10 rano do godz. 6 popołudniu. Do klasy **wstępnej** przyjmuje się dzieci w wieku od lat siedmiu.

J. MEJER.

945-6-1

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej

LEONTYNY RAJSKIEJ

Krótka № 12

zapis uczennic zaczyna się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-ej do 5 ej. Lekcye 1-go września. 901—12—3

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, iż

w nowootworzonej szkole prywatnej

przy ulicy Zawadzkiej № 34

rok szkolny rozpoczyna się 20 sierpnia. Uczniowie przygotowują się do szkół: Przemysłowo-rękodzielniczej, Handlowej i Gimnazyum. Zapis kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 9 r. do 6 popoł.

927—12—3 **L. Kościanowski.**

Skład Win, likierów i Towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 89

poleca po cenach nader przystępnych w wyborowych gatunkach:

Odstałe wina: **Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie i Krymskie, Wina białe i czerwone, Likiery zagraniczne i krajowe, Koniak oryginalny firmy J. & F. MARTELLA, FERDYNANDA DROUCHET i S-ki, Koniaki ruskie różnych firm, Miody odstałe, Towary kolonialne. Masło stołowe i kuchenne.**

Soki malinowe i wiśniowe.

Sery: Szwajcarski, Limburski, Hagenborski, „Gomułki“, Camembert, Neuszatelski, Brie, Romadoer, Backstein, Gabrino i inne. 906—4—3

„Panorama „BETLEEM“

Ul. Pasaż-Szulca № 37.

Ceny wejścia zostały zniżone: 936—3—1

W dnie powszednie dla dorosłych 30 kop., dzieci 15 kop.

W dnie niedzielne i świąteczne dla dorosłych 20 kop. dla dzieci 10 kop.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 (16) sierpnia 1900 r. o g. 10 rano na stacyi towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Morele śwież. 25 kosz. wagi 20 pud. przybyłe d. 13 lipca r. b. za frachtem st. Kalarasz pospiesz. № 2351.

2) Morele i gruszki świeże 11 kosz. wagi 7 pud. przybyłe dnia 14 lipca r. b. za frachtem st. Tiraspol № 4135.

3) Kartofle zeszłoroczne 81 wor. wagi 474 pud. przybyły dnia 17 lipca r. b. za frachtem st. Kalinowka № 2778.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 5 (18) sierpnia r. b. o g. 10 r.

W Szkole prywatnej

Heleny Kunkel

ul. Rozwadowska 15.

Lekcye rozpoczynają się d. 6 sierpnia n. st. Zapis uczniów i uczennic odbywa się codziennie od godz. 8 r. do 6 wieczorem. 1003—6—4

W 6-klasowym zakładzie naukowym

Teofili Schmidt

Piotrkowska Nr. 62.

Zapis uczenic odbywa się codziennie prócz świąt od 10—4. Lekcye rozpoczną się 16/3 sierpnia. Do pierwszego oddziału klasy wstępnej przyjmują się uczenice od 6-ciu lat. 935—3—1

Instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim poleca wody mineralne sztuczne, wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania. **Kąpiele mineralne** przygotowane jak w zdrojowiskach. Sezon kuracyjny w instytucie trwa do końca września w godzinach koncerty orkiestry Różalskiego. Instytut na prowincyę wysyła wszędzie kąpiele mineralne starannie opakowane. Próżne naczynia i skrzynie instytut przyjmuje w odpowiednim stosunku za gotówkę. Zlecenia adresować należy: Warszawa, instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim ulica Graniczna № 14. 1000—10—9

Potrzebny pokój

z oddzielnem wejściem w dzielnicy między ulicami św. Benedykta i Główną. Oferty w „Rozwoju“ dla „S. T.“

OGŁOSZENIE.

3—3

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 22 lipca (4 sierpnia) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Data	STACYE: Wysyłająca	Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	funt.
	1900									
2169	Czerwiec	19	Granica W.	Łódź	Goldlust i C-o	Okaziciel	2	Wyroby żelazne	3	22
2148	„	17	„	„	Agientura kom.	Binauer	1	Gwoździe miedz.	3	29
2147	„	17	„	„	„	M. Sztyller	1	„	1	08
2081	„	12	„	„	„	Okaziciel	3	Kardy stalowe	18	07
885	„	20	Tukum	„	nieczytelny	„	1	Towar łokciowy	—	26
9187	„	22	Ryga III	„	Ryska tabr. dr.	„	1	Mosiężny drut	1	—
28752	„	21	Wołoczek	„	Łarionow	„	1	Towar sukienny	3	25
1684	„	20	Torżek	„	W. Gusew	„	1	Towar łokciowy	1	04
398	Maj	27	Soły	„	Snosberg	„	1	Towar skórzany	2	—
„	„	„	„	„	„	„	2	Odpadki skòrzane	4	15
1499	Czerwiec	22	Bobrujsk	„	A. Itkin	„	1	Towar łokciowy	3	21
24517	„	17	Libawa tow.	„	nieczytelny	„	1	Towar sukienny	4	30
9848	„	12	Brześć II	„	„	„	5	Szmaty	34	25
3059	„	16	Kijów	„	Naftul	„	3	Odpadki sukienne	37	15
1894	Maj	31	Korsuń	„	Małamud	„	1	Towar łokciowy	—	30
328	Czerwiec	16	Kamieniec Pod.	„	Pistrak	„	2	Pierzyny	3	20
4693	„	15	Bożyszcze	„	Baruszek	„	2	Towar łokciowy	5	—
1872	„	18	Wapniarka	„	Gileł	„	1	„	6	30
2479	„	17	Częstochowa	„	Wartski	„	1	Wyroby cynkowe	9	28
„	„	„	„	„	„	„	1	Wyròb stolarski	2	21
14035	„	10	Warszawa W.	„	Winzberg	„	1	Wino	4	30
13029	„	10	„	„	Larson	„	15	Korki do butel.	19	—
13075	„	10	„	„	Balc	„	10	Stal	21	10
14154	„	11	„	„	Natanklut	„	6	Przędza baweln.	44	30
14258	„	12	„	„	Skonorowski	„	1	Towar łokciowy	2	10
14334	„	13	„	„	Fruziński	„	1	Bakalie	—	35
14465	„	15	„	„	Ajzner	„	7	Wełna owcza	31	—
14469	„	15	„	„	Fels	„	1	Papier do pisania	6	20
14652	„	17	„	„	Kamieński	„	3	Farba oiejna	4	—
14712	„	18	„	„	Rozenblum	„	1	Wino	1	05
14713	„	18	„	„	„	„	1	„	—	35
14714	„	18	„	„	„	„	1	„	1	—
14871	„	20	„	„	Tow. New. nic. man	„	1	Nici baweln.	1	36
14921	„	22	„	„	Gajcy	„	16	Meble drewniane	6	30
14927	„	22	„	„	Ajzner	„	6	Wełna owcza	29	—
14992	„	23	„	„	Kourad	„	1	Pilniki	—	30
5083	„	10	Warszawa W. pos.	„	Fruziński	„	1	Czekolada	—	16
5318	„	18	„	„	Pajcy	„	10	Meble	10	26
5188	„	14	„	„	Raffin	Tiraspolski	1	Klisze fotogr.	—	20
5162	„	13	„	„	Agientura komor.	Okaziciel	1	Obrazy	—	37
5117	„	11	„	„	Gajca	„	2	Meble	1	—
668	„	17	Lachowiczy	„	Witidski	„	1	Towar łokciowy	3	—
448	„	21	Chorłowo	„	Lesnowa	„	1	Materace włosian.	1	31
13967 6027	„	16	Radom posp.	„	Ajdelsztejn	„	1	Pantofle	2	08
13905	„	9	„	„	Rotzant	„	2	Sprzęty domowe	1	30
32447	„	17	Petersburg	„	N. Struk	„	3	Płótno szmergl.	18	05
6753	„	16	Białystok	„	J. Rabinowicz	„	1	Towar skórzany	2	—
6782	„	17	„	„	Rozental	„	1	Przędza wełniana	8	26
6492	„	10	„	„	Rabinowicz	„	1	Towar skòrzany	1	35
4903	„	11	Warszawa m.	„	Kugmerowski	„	1	Uprząż	1	—
9964	„	21	Wierżbołowo	„	nieczytelny	„	4	Odpadki jedw.	12	13
26078	„	22	Warszawa m.	„	Dworecki	„	1	Obuwie	4	38
25669	„	20	„	„	Eppelbaum	„	1	Deski drewnianę	9	10
8902	„	15	Konotop	„	Glozsztein	„	1	Towar łokciowy	2	20
791	„	21	Niegoriełoje	„	Drużyna	„	3	Zapałki szwedzkie	15	05
1607	„	20	Smoleńsk	„	Jakobson	„	1	Towar łokciowy	—	33
3863	„	17	Orsza	„	Kabalkin	„	1	„	3	33
3865	„	17	„	„	„	„	1	Rzeczy domowe	2	32
1324	„	9	Gorodieja	„	W. Bloch	„	2	Płótno lniane	14	20
3521	„	10	Orsza	„	Łurye	„	1	Towar wełniany	4	—
4883	„	12	Moskwa pośp.	„	B. Długacz	„	1	Towar jedwabny	3	20
35435	„	11	Moskwa tow.	„	Kuzniecow	„	2	Herbata	4	22

Дозволено цензурою, г. Лодзь 30 Іюля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski W drukarni „Rozwoju.“ Piotrkowska № 13